UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Ropp Stefan: Finansowanie inwestycyj

Źródło:

Program inwestycji w Wielkopolsce. Wielkopolska Rada Gospodarcza. Poznań, [wydawca nieznany], 1937, strony 13-39

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej" (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

Stefan Ropp
Poznań

Dlaczego Wielkopolska ucierpiała w kryzysie więcej od innych dzielnic?

Gdzieś w odległych bagnach i barłogach Hało na Pińszczyźnie, oficer K. O. P.'u napotkał w 1924 roku w miejscowości odległej o 200 km przeszło od najbliższej kolei na osadę, w której nie wiedziano w ogóle o wielkiej wojnie. Ostatnim wspomnieniem wojennym tej osady były dalekie echa wojen napoleońskich. Współczesność tej osady jest oddalona od czasów naszych o całe stulecie. Mierząc tym dolnym szczeblem kultury rozwój Polski zachodniej, a w szczególności Wielkopolski, musimy uznać, że chyba nie ma na świecie kraju, w którym kryzys gospodarczy trzymający nas w okowach, tak różnolicie dotknął poszczególne części Rzplitej.

Mówimy często o minimalnej konsumcji mieszkańca Polesia i przed oczy przerażonego czytelnika stawiamy obraz jego 16 groszowej miesięcznej konsumcji.. Jednakże w ocenie kryzysu ważną jest nie suma absolutna konsumcji, lecz różnica pomiędzy nią a konsumcją uprzednią. Niedokonsumcja kresów wschodnich jest znacznie niższa od niedokonsumcji kresów zachodnich. Wielkopolska w okresie kryzysu była bodajże najnieszczęśliwszym obszarem Polski, będąc najbardziej dotkniętą zniszczeniem. Złożyło się na to wiele przyczyn, które pobieżnie tu wyliczymy.

1. Przede wszystkim rolniczy charakter Wielkopolski przez niebywały brak rentowności rolnictwa z dnia na dzień pozostawił rolnika na łasce rezerw lub zjadania kapitału. Rezerwy zostały zmiecione przez dwie inflacje, to też jedynym wyjściem pozostało niszczenie składników majątkowych, wyławianie gruntów, brak konserwacji budynków, łamanie maszyn, zarastanie drenów, zakwaszanie łąk itd. Lecz i to nawet nie wystarczało. Rolnictwo dalej brnęło w długi, a rolnik sam, będąc przeważnie bezpłatnym plenipotentem swych wierzycieli, harował na rzecz procentów i podatków, nie mając dla siebie zwykle na najpotrzebniejsze przedmioty życia kulturalnego, do jakiego przez szereg generacji był przywykł. Niedokonsumcja rolnika w Wielkopolsce wyraża się procentowo przerażającą cyfrą około 87%, podczas gdy w głębi Polesia włościanin, żyjąc na poziomie kultury z przed lat 200, konsumował przeciętnie mniej o 56%. Wielkopolska cierpiała więcej od Polesia.

2. Drugą przyczyną specjalnej nędzy wielkopolskiej, to rozbudowa urządzeń gospodarczych i społecznych, w której koszty ogólne są znacznie wyższe jak w ekstensywnej gospodarce innych dzielnic. Stąd wynikało, że budżet wydatków zarówno w prywatnej jak i w publicznej gospodarce był i jest nadal mało elastyczny; i to nie dlatego, by brakło odwagi w czynieniu oszczędności, by nie potrafiono sobie czegoś odmówić, lecz dlaiego, że rozbudowa urządzeń kapitałowych nie pozwalała na ich dobrowolne niszczenie. 100 szpitali przy największej oszczędności więcej kosztuje niż 50; utrzymanie 1 000 km szos kosztuje więcej jak bagna nie do przebycia; domy dla starców, domy dla biednych i sierót, kanalizacje miast, elektrownie, gazownie, wodociągi, bruki kostkowe w małych miasteczkach prowincjonalnych itd., to wszystko są wartości kapitałowe, których konserwacja przy największej oszczędności jednakże kosztuje pewien procent ich wartości. Tego wszystkiego na wschodzie nie ma, lub istnieje w znacznie mniejszym stopniu i dlatego też łatwiej było kurczyć budżety kosztem niewykonania nowych inwestycyj.

3. Następnie wielkim nieszczęściem Wielkopolski w czasie kryzyzu było, iż kraj cały uważa ją za dzielnicę mlekiem i miodem płynącą, za śpchlerz, skąd czerpało się niejednokrotnie, by zasilić inne upośledzone części kraju. Za czasów niemieckich rolnictwo wschodnich kresów Rzeszy było beniaminkiem władz centralnych, które z opodatkowania przemysłu czerpały środki na wspomaganie rolnika tanim kredytem, premią przewozową, uprzywilejowaniami podatkowymi i długim szeregiem innych korzyści. W Polsce role wręcz się odmieniły. Rolnictwo Wielkopolski stało się tą dojną krową, która miała dać środki na postęp cywilizacyjny Polski wschodniej. Cykl historii kultury powtarza się. Zawsze zachód szerzy na wschodzie cywilizację i kulturę. U nas nie zawsze tak było. Cywilizację miał dać zachód. Wydawało się jednakże, sądząc z wyników, że kulturę niejednokrotnie czerpano raczej ze wschodu. Gospodarczo było to możliwe do roku 1929, gdy z załamaniem cen rolnych nastąpił piorunujący proces zbiednienia, równego któremu reszta Polski nie oglądała. Tragedią kryzysu wielkopolskiego jest nie to, że reszta Polski nie oglądała takiego stopnia zbiednienia, lecz że z początku przynajmniej, w nie nie uwierzyła, myśląc, że jest to wybieg chciwca, który gdzieś w dziupli tezauryzuje oszczędzone grosze. A tymczasem jedne po drugich, większe i mniejsze miasta, miasteczka, powiaty i gminy bankrutowały, nie płacąc procentów od pożyczek, nie płacąc podatków i pensyj, nie płacąc rachunków za towary już dostarczone i skonsumowane lub za wykonane roboty. A przecież gospodarka publiczna jest jedynie odbiciem prywatnej gospodarki z przed kilkunastu miesięcy. Podczas gdy ogromne fortuny znikły jak miraże, a dawniejsi milionerzy pożyczali pieniądze u własnej służby na bilet 4 klasy do Poznania, handel w miasteczkach zamierał, dochodząc w wielu wypadkach poniżej 3% w stosunku do roku 1928 i najgłębsza nędza zaglądała do środowisk małomieszczańskich i włościańskich. Pomimo to nacisk podatkowy do okresu klęski suszy nie ustępował.

4. Przemysł w Wielkopolsce opierał się, z małymi wyjątkami, na rolnictwie, czego dowodem rozrost cukrownictwa, gorzelnictwa, mączkarstwa, młynarstwa, browarnictwa, fabryk nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Globalne obroty tego przemysłu w sumie wyrażały się cyfrą około 83% całości. Reszta to —

z małymi wyjątkami — warsztaty drobne, w znacznej części pracujące na konsumcję lokalną. Poza wyżej wymienionymi przemysłami, związanymi z rolnictwem, zaledwie 7% przemysłu wielkopolskiego pracowało na ogólno-polskie potrzeby. Takie sprzężenie zajęć przemysłowych z gospodarczym zapleczem rolniczym, stworzyło w Wielkopolsce strukturę niezwykle czułą na rentowność rolnictwa. Przymusowa ekstensyfikacja rolnictwa, spowodowana kryzysem, odbywała się w pierwszym rzędzie kosztem przemysłu wielkopolskiego. W związku z tym podupadły miasta, które są przecie wyrazicielem produkcji przemysłowej i dystrybucji. Uporządkowany system dystrybucji w Polsce zachodniej, tej jedynej dzielnicy, w której kraj nasz posiada polski stan średni, znamionujący równowagę społeczną i niechęć do krańcowości, opierał się na pewnym przeciętnym obrocie na jednostkę. Obrót ten, który zmniejszył się w porównaniu z 1928 r. o przeszło 65%, dotknął bezpośrednio stan kupiecki. Z natury rzeczy był to ten właśnie stan, którego rezerwy były najpłynniejsze. W zależności od tego, czy rezerwy te były umieszczone poza przedsiębiorstwem, czy też były użyte na powiększenie kapitału obrotowego w postaci kredytu towarowego, ułożyła się smutna rzeczywistość kupiectwa wielkopolskiego. W pierwszym wypadku kupiectwo zdołało część swych rezerw uratować i albo użyło je na przetrzymanie tych najcięższych lat, lub też zwróciło je ku ruchowi budowlanemu. Liczne przedmieścia willowe, jakie Poznań otaczają, są tego dosadnym dowodem.

W drugim wypadku rezerwy te zostały zamrożone przez niewypłacalność rolnictwa i zniszczone, lub też w dalszym ciągu unieruchumione przez oddłużenie. W obydwuch wypadkach jednakże kupiectwo wielkopolskie zostało pozbawione rezerw, a wznacznej mierze również i kapitału obrotowego. Odbudowa kredytu towarowego i odbudowa zaufania, a nawet możliwość finansowa udzielania kredytu, to sprawa dalekiej przyszłości i nowego procesu kapitalizacyjnego.

* * *

Obecnie w chwili, gdy poczynamy powoli dźwigać się z tej nagminnej klęski, jaką Wielkopolska, nie na równi, lecz znacznie gorzej od reszty Polski przecierpiała, można rzucić okiem wstecz i w krótkich słowach sprecyzować, na czym polegała rola Targów Poznańskich w ciągu tych ciężkich lat:

a) przede wszystkim Targi Poznańskie strukturalnie były wiernym zwierciadłem kryzysu; np. zamiast 6 ha pokrytych maszynami rolniczymi w 1928 r. widzieliśmy w 1934 r. kilka używanych maszyn koło Wieży Górnośląskiej, w jednym rogu placu, jako ocena przez przemysł polski zdolności konsumcyjnej rolnika wielkopolskiego;

b) następnie Targi Poznańskie, przez ujawnienie podaży obcej i popytu na poszczególne towary, umożliwiły przemysłowi wielkopolskiemu przestawienie produkcji na inne tematy i wejście z tą nową produkcją na rynek całej Polski. Uzyskano w ten sposób wytwarzanie przeszło 680 nowych artykułów w Wielkopolsce;

c) Targi Poznańskie jako zbiorowa forma propagandy, szczególnie poparły rozwój średniego i małego warsztatu, który był jedyną ucieczką ludności miast i miasteczek przed skrajną nędzą;

d) Targi Poznańskie pierwsze zwróciły uwagę na konieczność zbiorowego rynkowania produkcji rzemieślniczej, będąc poza tym inicjatorem ogólnopolskich Targów Rzemieślniczych, w wyniku których rozpoczął się eksport produktów rzemiosła wielkopolskiego za granicę.

e) Niewątpliwą zasługą Targów Poznańskich również w tym okresie jest rozszerzenie zasięgu sprzedaży produkcji drobnego przemysłu i rzemiosła wielkopolskiego na całą Polskę. Te kilkaset tysięcy ludzi, zwiedzających Targi Poznańskie, te 11 000 kupców rejestrowanych, odwiedzających Targi corocznie, to byli ci przyszli nabywcy wytwórczości wielkopolskiej w 17 województwach całej Polski.

To też transakcje na Targach rosły, dając dowód odporności przemysłu i handlu wielkopolskiego, odporności wyrosłej na gruncie solidaryzmu i spoistości społecznej, które dzielnicę naszą stawiają w przednim szeregu wartości polskich. Targi Poznańskie, to praca całej Polski, zainicjowana przez kupiectwo poznańskie. Pracując w służbie gospodarczej całego kraju, Targi Poznańskie nie zapominają, iż są sercem gospodarczym Wielkopolski i dlatego tym większą dumą napełnia je fakt, iż ostatnie Targi stanęły na trzecim miejscu w Europie, wyprzedzając kilkadziesiąt Targów europejskich i szeregując imię Poznania na miejsce czołowe wśród wielkich ośrodków gospodarczych cywilizacji europejskiej. Za 30 lat, gdy Poznań z ludnością przeszło pół miliona, będzie wielkim i bogatym ośrodkiem o europejskim zasięgu, Targi Poznańskie z dumą spoglądać będą na te najcięższe chwile nie tylko własnego bytu, lecz także gospodarstwa dzielnicy naszej, wierząc, iż spłaciły wówczas dług społeczeństwu, jaki zaciągnęły wobec niego w chwili swego powstania.

WINCENTY PAETZ - POZNAŃ
Mostowa 11
Zakłady Przemysłowe
Przetworów Żywnościowych

Konserwy jarzynowe
groszki, fasolki,
szparagi, pomidory,
ogórki sterylizowane,
Tomato-Ketchup
i inne

Konserwy owocowe
kompoty
marmelady, powidła,
soki owocowe i inne

Ocet naturalny - Musztarda

Finansowanie Inwestycyj.

1. Cele wydatkowania inwestycyjnego.

W kraju wielorakich zaniedbań inwestycyjnych i ogromnej różnolitości ekonomicznej, jakim jest Polska, należy znaleźć główną podstawę, na której oprzeć bezsprzecznie można metabolizm państwowy w dziedzinie wydatkowania. Ogólną taką podstawą dla Polski jest miernik jej wzrastającego w Europie znaczenia, a mianowicie rozrodczość ludności polskiej. Siła państwa opiera się w znacznej mierze na potencjale ilościowym ludności, o ile temu potencjałowi odpowiada pewna kultura gospodarcza. Kultura gospodarcza jest w części dziełem oświaty,która przysposobi przybywającą ludność wchodzącą w świat pracy umysłowej i fizycznej do zadań jakie nas czekają. Państwo stwarza warunki, by kultura gospodarcza przyrastających roczników znalazła upływ dla swej nabytej zdolności fachowej. Przyjmując, że obecnie wchodzą w życie zarobkowe roczniki bezpośrednio powojenne, przyjąć należy, że rocznie około 200.000 mężczyzn 20 letnich zwiększa kadry pracy, szukając zarobkowania. Nie bierze się pod uwagę kobiet, zakładając, że każdy zarobkujący mężczyzna będzie łożył na utrzymanie conajmniej jednej, a w następstwie i większej ilości osób. Zatrudnienie przemysłowe w Polsce w czasie kryzysu niepomiernie spadło, a ludność rosła nadal, powodując niebywałą nędzę wsi, skąd normalny odpływ do miast został powstrzymany, Przyjmując średnio ludność wsi jako 70% i rozrodczość wsi o 30% większą od rozrodczości miast, możemy ustalić, że o ileby nie było wymiany pomiędzy ludnością wsi i miast, to w stosunku do średniej

BIBLIOTEKA NARODOWA

z lat 1926/28 przyrostlludności wsi w ostatnim dziesięcioleciu wyniósłby około 4,400.000, a przyrost miast wyniósłby około 500.000. Absorpcja, jakąby wykazywały cyfry urzędowe bezrobocia, z którychby wynikało, że w okresie obecnym ilość bezrobotnych nie przekracza 265,000 osób, nie odpowiada istocie rzeczy, albowiem absorpcja pozostałych przeszło 4,500.000 odbyła się przez wieś kosztem rozdziału tej samej produkcji, a czasami nawet mniejszej produkcji na większą ilość osób. Stąd wynika katastrofalny zanik konsumcji przemysłowej przez wieś i pochodny kryzys miast, a nie tylko z powodu spadku cen rolnych. W ten sposób upadek pogłowny konsumcji w Polsce na jedno z ostatnich miejsc w Europie, spowodowany został przez nieumiejętność nadążenia rentownej produkcji przemysłowej za przyrostem ludności oraz nieumiejętność dopasowania uzdolnień fachowych do nowych możliwości produkcyjnych.

Jako naczelne zadanie zatem, które łączy wszystkie dezyderaty w jednej syntezie, powinno sobie Państwo postawić jako cel, produkcyjne zatrudnienie rocznie do 200.000 osób więcej.Tak sformułowane zagadnienie byłoby jednak niezupełne, jeślibyśmy się nie starali określić rozmiaru zwiększonej produkcji. Jeśli przyjmiemy, że dochód społeczny Polski wynosił w roku 1927 około 15 miliardów przy 30 milionowej ludności i jeśli przyjmiemy, że średnio przypada jeden żywiciel na 4 osoby ludności, to dochód społeczny na żywiciela wyniósłby około 2,000 zł rocznie. Wówczas na 200.000 przyrostu należałoby przysparzać w kraju pracy rocznie na sumę około 400 milionów, na to by Polska nie biedniała. Jeśli dalej przyjmiemy, że w produkcji na obsługę kapitału, import, ubezpie-

czenie i inne wydatki, które nie są wynagrodzeniem pośrednim lub bezpośrednim za pracę, przypada około 20%, to wówczas suma produkcji, odpowiadająca temu zatrudnieniu, wynosiłaby najmniej około 1/2 miliarda złotych rocznie więcej. Najniższa ta granica odpowiadałaby zwiększeniu ogólnej produkcji z 1927 r. rocznie o 3 1/3%. Jednakże w stosunku do produkcji roku 1936 oznaczałoby to zwiększenie zapewne około 5½% rocznie. Jeśliby produkcja Polski opierała się w przeważnej mierze na przemyśle, zwiększenie jej o taki procent byłoby w ramach polepszającej się koniunktury nietrudne. Ponieważ jednakże produkcja w Polsce w znaczniejszej części opiera się na rolnictwie, w którym powiększenie lub zmniejszenie produkcji jest znacznie mniej elastyczne i nie zawsze możliwe lub celowe, przeto okoliczność ta zmusza do tym większej rozbudowy przemysłu. W każdym razie, jakieby wyniki nie osiągnięto przy analizie tego podstawowego zagadnienia, faktem jest, że cały wysiłek zwrócony być musi na zwiększenie rentownej produkcji, mniej więcej we wskazanym powyżej rozmiarze.

2. Sytuacja Wielkopolski.

W Wielkopolsce, gdzie ludność wynosi według ostatniego cenzusu 2,115,000, ludność miast wynosi 843,000. Wzrost ludności miast wynosi przeciętnie około 8,000 rocznie, podczas gdy wzrost ludności wsi wynosi około 19,000 rocznie. Zjawisko przeludnienia wsi w stosunku do bezrobocia miast jest zatem równie jaskrawe, aczkolwiek struktura proporcji ludności miast do ludności wsi jest nieco inna dla całej Polski, bowiem ludność miast wynosi przeszło 27%, podczas gdy dla Wielkopolski nieomal 40%. Wydawałoby się przeto, że zdolność absorpcyjna miast bę-

dzie większą. Tymczasem jest właśnie odwrotnie, a to z tego powodu, że miasta opierały się w swej strukturze gospodarczej prawie wyłącznie na zdolności konsumcyjnej wsi. Wieś wielkopolska, na względnie nieurodzajnych glebach, posiłkująca się intensywną uprawą, wymagającą znacznego kapitału obrotowego, bez którego rolnictwo było niemożliwe, żyła kredytem. Intensywna gospodarka Wielkopolski przez lat 6 wykazywała straty, pracując poniżej kosztów produkcji i zjadając kapitał obrotowy oraz substancję. Stąd wynikało, że zadłużenie pomimo oddłużania raczej wzrosło, aczkolwiek nikt nie mógł zarzucić mieszkańcom wsi wielkopolskiej w latach kryzysu rozrzutności lub braku wysiłków dla utrzymania roli na poziomie największej wydajności gospodarczej. Te dodatkowe 19.000 osób rocznie, które powinna była zaabsorbować wieś wielkopolska w ciągu sześciu lat kryzysu, spowodowały obecne bezrobocie Wielkopolski, które się waha około 60.000.

Głównym zagadnieniem Wielkopolski przeto jest przemysłowe ożywienie małych miast i nastawienie ich na procesy produkcyjne nie tylko dla konsumcji otaczających wsi, lecz także na wewnętrzny eksport tj. na konsumcję większych miast w całej Polsce. Zagadnienie to jest podstawowym dla rozwiązania stabilizacji gospodarczej Wielkopolski, a to tym bardziej, że ze względu na kresowe położenie Wielkopolski nie można przypuszczać, by miał się tu rozwinąć wielki przemysł kluczowy dla obronności Państwa.

3. Działy wydatkowania.

W wydatkowaniu państwowym w Polsce widzimy cztery główne kierunki, kędy płyną środki państwowe wewnątrz kraju.

a/ wydatkowanie bezpośrednie na utrzymanie aparatu administracji i obrony kraju.

b/ inwestycje publiczne, które nie mogłyby być wykonywane przez czynniki prywatne ze względu na rentowność pośrednią, uniemożliwiającą amortyzację bezpośrednią wkładów.

c/ rentowne czynności gospodarcze, jakie mogłyby być wykonywane przez czynniki prywatne, a jakie państwo przyjęło na siebie z powodów obrony kraju, fiskalnych i społecznych.

d/ akcja kredytowa ze środków państwowych, oddziaływująca na prywatne życie gospodarcze.

Państwo ześrodkowało w swej dyspozycji przeważną ilość płynnych środków. Podatki, których zmniejszenie nie odpowiadało gwałtownemu obniżeniu dochodu społecznego, niepomiernie wzrosły w stosunku do dochodu, koncentrując w rękach państwa znaczną proporcję środków, któreby w normalnym okresie gospodarczym stanowiły oszczędności i podstawę prywatnej kapitalizacji. Wynosi to w sumie, razem z samorządami oraz z obciążeniem pośrednim, około 2,8 miliardów. Ubezpieczenia społeczne w dalszym ciągu skupiają w dyspozycji państwa środki, które poza rezerwami matematycznymi i zabezpieczeniem oraz ich odpowiednikami w innych działach ubezpieczeń, stanowiłyby kapitalizację prywatną. Wysokość ogólna sum ubezpieczeniowych obraca się około 400 milionów rocznie. Wreszcie system bankowości państwowej, dający rękojmię pewności, większą od banków prywatnych, skupia również w dyspozycji państwa znaczną proporcję wkładów. Jeśli do tego dodamy opłaty na fundusz pracy i rozmaite inne opłaty przymusowe lub na wpół do-

browolne, to widzimy, że w tym całokształcie skupienia środków bezpośrednio lub pośrednio w dyspozycji państwa w wysokości około 3 1/4 miliardów złotych, istnieje daleko idący monopol kapitalizacji, pociągającej za sobą obowiązek, by posiłkować środkami płatniczymi nie tylko zadania gospodarcze i polityczne, stanowiące treść życia publicznego, lecz także i podstawę tego życia, jaką jest produkcja prywatna , na której się opiera zdolność podatkowa, ubezpieczeniowa i prywatno-oszczędnościowa. Proporcja wydatkowania czterech grup na wstępie wskazanych jest niewspółmierną do zadań jakim służyć powinny. Podstawą dochodu jest praca kapitału wytwórczego. Środki obrotowe dla niego w strukturze finansowej środkowo-europejskiej, są dostarczane przeważnie przez instytucje kredytu krótko i średnioterminowego, podczas gdy środki inwestycyjne są czerpane z rynku prywatnego. Należy przeto zbadać, jakie środki kapitałowe i obrotowe corocznie idą na finansowanie produkcji i jej rozbudowy ze źródeł prywatnych w kraju z uwzględnieniem rentownych procesów inwestycyjnych, następnie zaś uwzględnić w tej ogólnej sumie, państwowej i prywatnej razem wziętych, słuszny rozmiar wydatków państwa i jego rozmaitych funkcyj pochodnych. Równowaga pomiędzy tymi czterema grupami wydatkowania musi mieć na widoku pewną granicę wydatkowania administracyjnego i pośrednio rentownego, tak samo jak w prywatnym przedsiębiorstwie istnieje konieczność utrzymania proporcji między wydatkami produkcyjnymi, a nadzorczo-generalnymi. Jeśli nawet pierwsza kategoria wydatków jest mało elastyczna, to w następnych trzech grupach wydatków zachodzi możność przesunięcia środka ciężkości w jedną lub w drugą stronę.

4. Rozmiar wydatkowania.

Na to, by ustalić jaki dodatkowy rozmiar roczny inwestycyj jest potrzebny w tym celu, by wzmożyć produkcję dla absorpcji przyrostu ludności w rozmiarach wskazanych, należałoby stwierdzić przeciętną stopę kapitalizacyjną od rentownej produkcji poszczególnych dziedzin, w których wytwórczość może i powinna się wzmagać, a które należałoby finansować. Jeśli weźmiemy, że przeciętna stopa rentowności obrotowej wynosiłaby około 3%, a kapitalizacja 5%, to roczne inwestycje, związane z powiększaniem produkcji, wynosiłyby około 300 milionów złotych. Jednakże oczywiście wzięliśmy w tym wypadku przykładowe cyfry przyjęte m. in. w Anglii dla przemysłu chemicznego, / cyfry te przypadkowo zgadzają się z cyframi dla przemysłu samochodowego w Ameryce, co dowodzi, że często zupełnie rozmaite tematy wytwórcze dają przeciętnie ten sam stosunek obrotowej rentowności do kapitału/. Należałoby cyfry te ustalić dla Polski w dziedzinie każdej branży wytwórczej, przetwórczej i rozdzielczej.

5. Rozmiar inwestycyj w Wielkopolsce.

Jeśli się przyjmie, że Wielkopolska w ogólnej cyfrze wydatkowania inwestycyjnego proporcjonalnie mniejszą zajmie część, ze względu na istniejące już inwestycje oraz na migrację do innych części Polski rzemieślników i kupców, to w ogólnej sumie 300 milionów złotych, jakie w stosunku rocznym inwestycje produkcyjne powinny w Polsce wynosić, cyfra dla Wielkopolski nie mogłaby być mniejszą niż 21 milionów złotych rocznie. W tym obliczeniu przyjęto, iż należy stworzyć dodatkową pracę rocznie dla 14,000 żywicieli, podczas gdy istotna cyfra żywicieli wyno-

siłaby około 15,500 osób rocznie więcej. Przyjmuje się jednakże, iż 1,500 żywicieli rocznie będzie emigrowało do innych dzielnic oraz do okręgu centralnego na skutek oświaty technicznej i rzemieślniczej, jaką się w Poznaniu stworzy w dziedzinach niedoboru fachowych sił robotniczych i rzemieślniczych.

6. Rola polityki cen w wydatkowaniu.

Państwa, szukając wyjścia z kryzysu, m. in. przestawiały wewnętrzną skalę wartościowania. Większość państw, ubogich w kapitały, zamykała granice, odcinając się od świata przez reglamentację dewizową i towarową, utrzymując cenność swego pieniądza przez jego brak na obcych rynkach i uzyskując w pewnych ramach swobodę obrotu pieniężnego wewnątrz kraju. Polityka pieniężna w tym wypadku pozwalała na ściślejszą finansową kontrolę ogólnego poziomu cen wewnętrznych. Rozluźnienie rozmiaru kredytu nie wpływało na międzynarodowy parytet pieniądza, lecz gdy ilość płynnych środków przewyższała obrót towarowy, ceny rosły, przygotowując grunt dla załamania, w myśl większości teorii monetarnych. Ceny również rosły, gdy następowało przyśpieszenie cyrkulacji tych środków, albowiem funkcja pieniądza jest dynamiczna a nie statyczna. Pieniądz albo weksel lub jakiekolwiek bądź inne przyrzeczenie zapłaty z możliwością cesji, staje się środkiem płatniczym w chwili gdy wyzwala przejście własności przedmiotu lub usług od jednej osoby fizycznej lub prawnej do drugiej. Rolę pieniądza zatem mierzy suma wszystkich razem w kraju zapłat za dany okres i jest zatem funkcją czasu, a nie tylko wymiaru ilościowego. Otóż ceny rosną lub maleją statycznie, w zależności od rozmiaru możliwych zapłat w stosunku do istniejącego obrotu, a nie tylko

w stosunku do sumy wolnych środków statycznych. Dlatego też należy stwierdzić, że tylko samym rozmiarem dostarczenia społeczeństwu wolnych środków kapitałowych i obrotowych , nie można utrzymać określonego poziomu cen, bez którego nie ma możliwości stworzenia koniunktury, tj. bardzo powolnego wzrostu cen do poziomu rentowności, a następnie utrzymanie poziomu cen na niezmienionej wysokości. Należy zastanowić się przeto nad splotem czynności, jakie wykonać należy, by kontrolować funkcje płatnicze środków, jakie się stawia do dyspozycji.

Wielka Brytania z dominiami oraz państwa bloku szterlingowego widzą możliwość tej kontroli w elastyczności stosunku pieniądza do podstawy złota. Jest to możliwe tylko dlatego, że istnieje znaczna stopna liberalizmu gospodarczego w stosunkach wewnątrz tego bloku. Liberalizm gospodarczy wewnątrz bloku szterlingowego jest w całym szeregu dziedzin większy niż przed wielką wojną, w okresie nieomal integralnego liberalizmu, przy czym obszar i bogactwo surowcowe i przemysłowe tego zespołu krajów stanowi świat dla siebie.

Z pośród przesłanek reglamentacji dewizowej, zastosowanej w Polsce jako alternatywa dewaluacji kontrolowanej, bodaj że najważniejszą jest różnica siły nabywczej pieniądza wewnątrz kraju i na zewnątrz. Utrzymanie pewnego marginesu różnicy poziomu siły nabywczej pieniądza w tym względzie stanowi właśnie tę premię, którą Polska zbyt mało wykorzystała. W gruncie rzeczy dla niej tylko warto było reglamentować a nie dewaluować złotego, nawet gdyby istniała po temu możliwość, ile że rynek polski w znakomitej większości jest rynkiem wewnętrznym, co stanowi jego

niewykorzystaną dotychczas siłę. W Niemczech różnicę siły nabywczej wyrównywa się przez pewne formy premiowania wywozu. W Niemczech przedkryzysowych wywożono około 52% produkcji. Premiowanie tak wielkiej proporcji uszlachetnionej produkcji niweczy różnice poziomu siły nabywczej wewnętrznej i zewnętrznej, utrzymując wysoki poziom minimalnych cen rentownych. W Polsce eksport, jakim płacimy za import, nawet obecnie, wynosi zaledwie ca. 12% produkcji, a nawet w latach 1927/28 wynosił zapewne nie więcej 14%.Wobec tego Polska znacznie więcej skorzystać może z różnicy siły nabywczej złotego na wewnętrznym i zewnętrznym rynku, dochodząc na niższym poziomie do cen rentownych. Stąd wynika, że po wprowadzeniu reglamentacji dewizowej i uzyskaniu w ten sposób możności wycofania wszelkiego nadmiaru złotego zagranicą i ustalając w ten sposób nieomal dowolnie kurs jego parytetu traktatowego, można i należy w kraju przystąpić do planowej kontroli poziomu i dynamiki cen, jako podstawowe zagadnienie polityki skarbowej, a nie tylko polityki przemysłowej. Bodźcem dla prywatnych inwestycyj rentownych jest bardzo powolny wzrost cen do poziomu rentownego, a potem ich stałość. Wówczas następuje przypływ ukrywanego pieniądza, oszczędności odpływają z banków do życia gospodarczego, zmniejsza się ilościowy rozmiar wkładów terminowych w stosunku do wkładów à vista i wzmaga się portfel wekslowy,czyli że finansowanie staje się organiczne, tj. utrzymuje naturalną proporcję długo-i średnioterminowych inwestycyj do krótkoterminowych środków obrotowych. Nie jest obojętne, jakie ceny zwyżkują. Zwyżkowanie cen surowców i półproduktów zabija rentowność, to też raczej zwyżkowanie powinno objąć produkcję w proporcji do

uszlachetnienia, co będzie się mogło bez szkody dla rentowności odbić w odpowiednim stopniu na płacach. Najmniej powinny wzrastać ceny surowców, dochodząc jedynie do poziomu amortyzacji urządzeń, rezerw surowcowych oraz niedużej marży oprocentowania kapitału. Trochę więcej powinny wzrastać ceny półsurowców, gdzie może być dopuszczalny zysk średni, nieco wyższy niż przy surowcach. Umiarkowanie i bardzo powoli, lecz najwięcej mogą wzrastać ceny artykułów gotowych, mając zresztą na uwadze fakt dalszego różniczkowania, jakim jest masowość zapotrzebowania tych artykułów, t.j. stosunek ceny do koniunktury ilościowej, prędkość obrotu i siła zarobkowa klasy ludzi zakupujących te artykuły. Nie ma innej metody wprzęgnięcia inicjatywy prywatnej i woli ku zarobkowaniu, jak urentownienie procesów produkcyjnych. Wynika stąd jednakże, że rozmiar kredytu, polityka dyskontowa i ten wielki dział wydatkowania państwowego, określony w rozdziale 2 pod literą b,c i d, rozmiarem i sposobem wydatkowania powinny mieć na widoku w znacznej mierze politykę cen.

7. System podatkowy w odniesieniu do kapitalizacji i do cen.

System podatkowy w odniesieniu do tematu naszych uwag dotyczy dwuch stron zagadnienia. Jedną z nich jest zachęta do inwestycyj prywatnych, a drugą korektywa w wycofywaniu nadmiaru środków, jakie mogą zaistnieć przy nadmiarze finansowania przez państwo.

Obecna ordynacja podatkowa nie rozróżnia w przedsiębiorstwach źródła zysku. Państwo partycypuje w pewnej większej proporcji całego czystego zysku i w pewnej mniejszej proporcji zysku brutto. Ten ostatni zysk, uwielokrotniając się, ciąży na

cenie ostatecznej u konsumenta, podnosząc poziom cen. Ponieważ podstawa opodatkowania w Polsce jest bardzo wąska, przeto rozkład podatków na jednostki o średnim lub znaczniejszym obrocie i zysku jest wysoki. Czysty zysk jednakże pochodzi z 3 źródeł głównych. Przedsiębiorstwo samo odrzuca zyski; następnie część ubiegłych zysków skumulowanych w rezerwach jawnych i ukrytych, jakie inwestuje się w innych przedsiębiorstwach lub wartościach, przynosi zysk nie związany z własną dynamiką przedsiębiorstwa; ponadto zwyżka cen materiałowych środków obrotowych powoduje również zysk, zwykle w postaci zwiększenia cen artykułów gotowych, który to zysk stanowi premię koniunkturalną również nie odzwierciedlającą gospodarczą rentowność przedsiębiorstwa. Otóż na to, by zachęcić przypływ środków inwestycyjnych do rentownej produkcji, nie należy od każdego źródła wyżej wymienionych zysków pobierać tej samej stopy procentowej, gdyż można wówczas nieopatrznie zniszczyć podstawową rentowność gospodarczą, która jest jedynym probierzem dopływu prywatnych inwestycyj. Stopa procentowa od zysku z samego przedsiębiorstwa, przerachowana na wszystkie środki użyte w przedsiębiorstwie, tj. włączając do kapitału również i kredyt na podstawie pewnej ilości złoto-dni pracy i dodając do zysku oprocentowanie kredytu, tworzy podstawy dla ujawnienia współczynnika rentowności gospodarczej w przedsiębiorstwach. Na tej podstawie zbudowany rachunek strat i zysków dopiero wykaże istotną rentowność gospodarczą danego przedsiębiorstwa, która jest miarodajną dla kapitalizacji i powstania prywatnego rynku emisyjnego. O ile rentowność ta jest wyższa od stopy procentowej wkładów terminowych w bankach, to wówczas system podatkowy powinien jedynie zabierać

część tej nadwyżki. W przeciwnym razie kapitały będą uciekały od inwestycyj w tej branży, a przedsiębiorstwa będą coraz więcej posiłkowały się kredytem państwowym, który zjadając substancję kapitałową przedsiębiorstwa, zmusi w końcu do przejęcia go przez państwa. To zjawisko właśnie rodzi etatyzm wbrew woli państwa.

Ponieważ rezerwy są zaoszczędzoną częścią odsetek od inwestycyj, przeto w tym wypadku dochód z rezerw powinien, jak to się w Anglii dzieje, iść głównie na wzmocnienie rezerw. Tu jednakże udział państwa może być znacznie większy, bo nie zachodzi obawa uiszczenia rentowności istotnej przedsiębiorstwa w jego gospodarczej dynamice. Wreszcie premia koniunkturalna w postaci wzrostu wartości giełdowej lub szacunkowej materiałowych środków obrotowych, często wogóle nie ujawniona, stwarza źródło, jakie, o ile nie odbije się w cenie końcowej artykułu, nie stanowi wystarczającej płynności dla uwzględnienia w systemie podatkowym. Skądinąd jednakże, o ile zysk ten ujawni się w cenie artykułu gotowego, to oczywiście odbije się na zysku przedsiębiorstwa samego i wówczas wejdzie do pierwszej kategorii zysków. Dlatego też wystarczy dla systemu podatkowego, gdy zrealizuje analizę zysku na dwie wyżej wspomniane kategorie tj. istotną rentowność gospodarczą przedsiębiorstwa i rentowność wszelkich środków umieszczonych poza przedsiębiorstwem / m. in. np. rentowność dystrybucyjną pochodnych towarzystw handlowych/ i do nich dostosuje stopy podatkowe. Wymaga to gruntownej analizy gospodarczej poszczególnych branż wytwórczości polskiej.

System podatkowy jest również metodą wycofywania pie-

niądza z obiegu. To też przy zwiększonym rozmiarze kredytu wycofanie pieniądza odbywa się zarówno przez nacisk podatkowy, jak i przez sprzedaż bonów skarbowych lub papierów państwowych, politykę dyskontową oraz niektóre inne sposoby, których podstawą jest zamiana środków płatniczych na niepłatnicze. Jednakże, o ile sprzedaż bonów skarbowych np. dotyczy w głównej mierze banków, a polityka dyskontowa dosięga większych przedsiębiorstw, które mogą dostarczyć odpowiednie gwarancje kolateralne bankom dla rozmiaru zarezerwowanego dla nich kredytu dyskontowego, o tyle system podatkowy działa bezpośrednio w stosunku do każdej, produkującej artykuły lub usługi jednostki i posiada wobec tego o wiele szerszą, bezpośrednią i przeto skuteczniejszą podstawę. W tym znaczeniu system podatkowy wpływa na ceny organicznie. Mamy na myśli oczywiście nie administracyjne likwidowanie wysokich cen groźbą ściągania zaległych podatków, co byłoby w najwyższym stopniu naiwne, lecz likwidowanie nadmiaru wolnego pieniądza w społeczeństwie, tworzącego nastroje wygórowanego popytu. Ten kąt widzenia na metodę kontroli poziomu cen spowodował pewne posunięcia ustawowe w Niemczech i w Italii w stosunku do opodatkowania tych spółek akcyjnych, którym się użycza w znacznej mierze państwowe środki dla rozbudowania produkcji. Mamy wrażenie, że i w Polsce możnaby taką metodę z powodzeniem stosować, szczególnie że wówczas kierunek inwestycyj jest wyraźnie pod kontrolą.

E. Zagraniczny obrot.

W obrocie zagranicznym znaczną rolę odgrywa fiskalizm celny. Jasnym jest, że jeśli na jednym samochodzie ciąży cło w wysokości ceny fabrycznej tego samochodu, to konsument w Polsce

odbiera jeden samochód zamiast dwuch, któreby kupił, gdyby cła nie było. Jednakże, ze względu na reglamentację, płaci w towarze zagranicy tylko cenę fakturową zagraniczną, czyli że eksport jest mniejszy o wysokość cła. Wynika stąd, że system celny w Polsce uderza wyraźnie w eksport, a przez to samo ogranicza import surowców , na którego zapłatę brak eksportu. Skądinąd wpływ podrożenia artykułów przez wysoki poziom ceł na rynku polskim, stwarza sztuczny poziom wysokich cen w kraju, ograniczając koniunkturę ilościową i hamując zatrudnienie organiczne, tj. rentownie produkcyjne. Zainteresowane związki branżowe, zapytywane o możność fabrykacji danego przedmiotu importu, zawsze odpowiedzą,że ta możność istnieje, wzbraniając się przed importem. Pytanie powinno być jednakże tak formułowane, by wyjaśnić, czy istnieje w Polsce możność wytworzenia przedmiotu po cenie nie przewyższającej np. o 20% ceny wolnej oferty obcej plus premie. Pamiętajmy, że w całym systemie handlu reglamentowego i ograniczeń dewizowych od strony finansów, import z większości państw jest równoznaczny z eksportem , a hamowanie importu dla wspomożenia fabrykacji sporadycznych obiektów nierentownej produkcji, uniemożliwiając większy rozmiar eksportu, jednocześnie szkodzi tej rodzimej produkcji polskiej, w której stoimy na poziomie cen światowych i eksportujemy rentownie.

9. Kontrola koniunktury.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, koniunkturę stanowi stałość cen lub powolny ich wzrost do poziomu umiarkowanej rentowności. Zapobieganie wielkim skokom w tym względzie wymaga polityki finansowej, wzorowanej na tej, jaką na wewnątrz uprawia

blok szterlingowy. Wynika stąd, że kraje, dla których jak w Polsce, rynek wewnętrzny stanowi najważniejsze pole ekspansji, mają możność opanowania koniunktury za pomocą kontroli wzrostu cen na poziomie rentownym. Należałoby stworzyć systematyczną pracę nad metodą kontroli koniunktury, któraby oddziaływała tam, gdzie rynek polski jest uniezależniony surowcowo lub też w proporcji od tego uniezależnienia wewnętrznej koniunktury. Należy przy tym zaznaczyć, że koniunktura ilościowa niewątpliwie powinna rozpoczynać się dopiero od ceny rentownej. Wniknąć w poziom ceny rentownej dla poszczególnych branż jest sprawą pierwszorzędnej wagi, albowiem w przeciwnym razie przy dużej rentowności kapitału, nastąpi brak zwiększenia zatrudnienia, a lokaty wolnej kapitalizacji będą szły w kierunku konsumcyjno-lokacyjnym, dającym największe gwarancje ewikcji, jak np. budownictwo mieszkaniowe, które nie wpłynie na ustalenie wzmożonej produkcji.

10. Celowość kredytu.

Kredyt krótkoterminowy, jako sezonowe wyrównanie zapotrzebowania kapitału obrotowego, jest oczywiście konstruktywną formą finansowania, wówczas gdy istotnie służy obrotowi, tj. gdy odpowiada mu kredyt towarowy użyczany i gdy okres trwania tego kredytu nie przekracza okresu towarowego kredytu udzielanego, powiększonego o okres fabrykacji. Jednakże gdy kredyt jest dawany dla remontu, rozszerzenia produkcji i we wszystkich innych wypadkach, w których powinienby raczej pochodzić z kapitału inwestycyjnego własnego, to wówczas zachodzi często wypadek, że kredyt ten nie wynikający z rentowności gospodarczej obiektu, niszczy warsztat.

Należy uprzytomnić sobie , że kredyt jest często uciąż-

liwą formą dostarczania środków, jakich brak daje się odczuć ze względu na zbyt niski kapitał zakładowy przedsiębiorstwa. Oprocentowanie kredytu, wynikające z przesłanek kalkulacji finansowej, nie opierających się na analizie rentowności gospodarczej poszczególnych obiektów wytwórczych, powoduje brak amortyzacji i niszczenia rezerw oraz substancji przedsiębiorstwa. Ponieważ dla państwa ważnym jest, by uprzywilejowanie jednego właściciela środków czynnych w przedsiębiorstwie, jakim jest kredytodawca, nie niszczyło jego żywej substancji, przeto wskazany jest szczegółowy nadzór nad formą kredytu udzielonego. Dlatego też dążeniem powinno być stworzenie prywatnego rynku emisyjnego, by kapitał wchodził do przedsiębiorstwa nie jako kredyt, lecz jako wkład. Naturalnie jest to możliwe jedynie przez stworzenie rentowności przemysłu, bez której nie ma nie tylko kapitalizacji, lecz także przypływu kapitału w produkcyjnych inwestycjach prywatnych, co jest celem ogólnym, jaki sobie postawiliśmy na wstępie.

Wynika stąd, że najważniejszą sprawą jest znalezienie formy zasilania finansowego, któraby umożliwiła bardziej organiczne finansowanie rozbudowy przemysłu, powoli prowadząc do odbudowy rynku emisyjnego. W tym celu należałoby stworzyć papier średnioterminowy, któryby był emitowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego i mógł być lokowany w odpowiedniej instytucji posiadającej prawo zastawu w Banku Polskim własnych skryptów emitowych na podstawie portfelu papierów średnioterminowych. Papier ten mógłby służyć dla rozszerzenia ram produkcji rentownej oraz dla konwersji krótkoterminowego finansowania tam, gdzie ono dotyczy celowych inwestycyj rentownych. Wynika stąd konieczność ścisłej

kontroli zużycia kredytów krótkoterminowych. Gdy inwestycja rentowna w okresie ekspiracji instrumentu średnioterminowego wykaże swą produktywność i ciągłość, nastąpi moment długoterminowej konsolidacji w postaci konwersji papieru średnioterminowego na emisyjny, jaki w tym czasie okaże się możliwy. Zależnie od rodzaju inwestycji przemysłowej, należałoby zróżniczkować conajmniej dwa typy średnioterminowego instrumentu kredytowego. Jeden zbliżony do okresu prolongowanych weksli, tj. średnio dwu-trzyletni, a drugi zbliżony do kredytu długoterminowego, tj. pięć-lub sześcioletni. Ten pierwszy instrument służyłby jako wstępne stadium konsolidacji materiału wekslowego, który stał się w istocie częścią kapitału inwestycyjnego przedsiębiorstwa w okresie kryzysu i nie służył zadaniom obrotu, oczywiście, o ile analiza przedsiębiorstw wykaże, że inwestycji tej odpowiadają czynne składniki aktywów. Średnioterminowy instrument kredytu o dłuższym okresie powinien służyć dla nowych inwestycyj, mających na celu zwiększenie produkcji.Oprocentowanie tak jednego jak i drugiego instrumentu kredytu średnio-terminowego powinno obracać się w ramach analizy rentowności gospodarczej, a to w ten sposób, by kurs emisyjny w poszczególnych wypadkach dostosowywać do branży jaką pragnie się wesprzeć. W każdym razie powinien to być papier bardzo nisko oprocentowany. Ubezpieczenia powinny mieć możność lokowania pewnej proporcji zabezpieczenia w tych papierach. Stworzenie instrumentu kredytu średnioterminowego uważam za jedno z najważniejszych pociągnięć w rozwiązaniu obecnej sytuacji przyrostu środków dla ekspansji przemysłowej w Polsce. Metoda ta,przy odpowiednim stosowaniu, może w znacznej mierze odbudować prywatny rynek emisyjny, prowadząc powoli do ponownego powstania kredytu długoterminowego.

11. Finansowanie przez państwo.

Finansowanie przez państwo powinno iść w pierwszym rzędzie w kierunku poparcia rentownej produkcji prywatnej, stwarzając jak najniżej oprocentowane źródło rentownej inwestycji przemysłowej. Dopiero w miarę urentowniania istniejących źródeł produkcji oraz powstawania nowych rentownych warsztatów, można, kapitalizując nadwyżki dochodów państwowych ponad obecne wpływy, stworzyć instrument średnio- a następnie długoterminowego kredytu dla nierentownych lub pośrednio rentownych inwestycyj publicznych, mających wspomagać prywatne inwestycje rentowne, w przeciwnym bowiem razie, stawiamy wóz przed konia, nie pozostawiając środków na inwestycje prywatne, które są podstawą dochodu społecznego. Zasadą jest przeto powiększenie dochodu społecznego w pierwszym rzędzie, a następnie użycie części tego powiększonego dochodu na inwestycje publiczne o rentowności pośredniej. Tylko w ten sposób można organicznie walczyć z bezrobociem, albowiem obecne nierentowne zatrudnianie bezrobotnych, drenując wolny rynek ze środków inwestycyjnych, uniemożliwia organiczne zwiększenie zatrudnienia. Jedynie w państwach o nadmiarze środków kapitałowych, roboty publiczne stanowią metodę zastrzyku koniunkturalnego, pociągając do współpracy wolne środki prywatne, czego dowodzą wykresy tempa obrotów środków płatniczych, które wskazują mniejszy wzrost tempa dla państw ubogich w kapitały, w zależności od typu inwestycji przy tej samej ich sumie. Pozatem powinniśmy pamiętać, że budujemy na konsumcji rynku wewnętrznego, że nasze kolonie leżą w obrębie kraju, w fakcie niedokonsumcji znacznej większości mieszkańców Polski i że stosunek z zagranicą oprzeć powinniśmy jedynie na przesłankach

wewnętrznego rozrostu spożycia. Otóż inwestycje publiczne spożycia nie wzmagają, ponad jednorazowy obieg sum wydatkowanych, gdyż nie są zaczątkiem stałego obrotu produkcyjnego tychże sum, stając się od razu zaczątkiem inflacji kredytowej i wzrostu inflacyjnego cen, którego przy finansowaniu rentownych narzędzi wytwarzania nie ma. Stały wzrost konsumcji można powodować jedynie przez gospodarczo organiczną infiltrację środków w dziedzinie rentownej produkcji i zmniejszającej koszty dystrybucji.

Wspomniana wyżej konieczność stworzenia instrumentu kredytu średnio-terminowego oczywiście nie wyczerpuje całokształtu środków, za pomocą których możnaby w sposób celowy doprowadzić środki do źródeł ich najskuteczniejszego zużycia. Pod tym względem należy stwierdzić, że w krajach o rozwiniętym handlu hurtowym, najwdzięczniejszym polem rozszerzenia kredytu jest kupiectwo hurtowe, gdzie bardzo mała obniżka oprocentowania, ze względu na duże obroty, stwarza podstawy rentowności. Na rynku amsterdamskim, londyńskim, w mniejszym stopniu zaś na rynku antwerpijskim i nowojorskim, przy obniżce stopy procentowej przez banki handlowe, wykresy wskazują, że maximum zwiększenia za każdym razem w zapotrzebowaniu kredytów wykazuje kupiectwo hurtowe. Rozmiar i specyficzne cechy hurtu w Polsce niestety uniemożliwiają, z pewnymi wyjątkami, tą celową metodę infiltracji środków w Polsce. Skądinąd celowymi okazały się zarówno ostatnio w Belgii jak i przez dłuższy już okres czasu w Anglii, procesy dążące do spotęgowania środków obrotowych przez operacje na wolnym rynku papierów wartościowych. Skup papierów wartościowych pozwala na infiltrację pieniądza, podnosząc jednocześnie kurs tych papierów i obni-

żając przeto ich rentowność finansową, skierowuje rezerwy w pewnej przynajmniej części do czynnego udziału w życiu gospodarczym. Jest to również moment przyśpieszający obroty. Pod tym względem należy poświęcić szczególną uwagę rynkowi polskiemu. Tempo funkcyj płatniczych środków obrotowych w Polsce spada w znacznej mierze, na równi z jednym tylko innym państwem, a mianowicie z Italią. Tempo spadku w Italii i w Polsce posiada bardzo podobne cechy i przebieg. W kilkudziesięciu innych państwach tempo obrotów podnosi się, w niektórych państwach prędko, w innych powoli. Tam wszędzie, gdzie ingerencja finansowa państwa jest bezpośrednia, skupiając w swym ręku dyspozycję kapitałową, w rozmiarze nieomal monopolistycznym, a rynek wolny przestaje istnieć lub ma nieistotny dla kraju rozmiar, tam widzimy tą właśnie cechę charakterystyczną, jaką jest zwolnienie tempa obrotów środków płatniczych. Deflacja pieniądza wobec tego została spotęgowana wielokrotnie czynnikiem zwolnienia tempa w rozmiarze, który należałoby zbadać. W każdym razie w okresie od 1929 do 1935 w Polsce tempo spadło o ca. 41%. Błędy jakie wykazała metoda obrachowania tempa obrotów środkami płatniczymi w Anglii , dowodzą, że z obrachunków należy dążyć do wyeliminowania obrotów finansowych na to, by mieć istotny obraz sumy gospodarczych zajść płatniczych. W Anglii dopiero po wyeliminowaniu izby rozrachunkowej londyńskiej, w której przeszło 80% sumy rozrachunkowej przypada na obrót finansowy, uzyskano sumę clearingu 16 pozostałych izb, których zgodność z przebiegiem produkcji jest zupełna. W każdym razie w stosunku do Polski przyśpieszenie obrotów jest sprawą wymagającą szczegółowego opracowania.

Rozpiętość oprocentowania wkładów terminowych w stosunku

do wkładów á vista wymaga również bliższej uwagi. Państwa,w których nastąpiło zmniejszenie tej rozpiętości, ujawniły zwiększone tempo obrotów, albowiem zachęta do sterylizacji gospodarczej pieniądza została uszczuplona. Miało to miejsce m. in. w Chili w ubiegłym roku, a także w Czechosłowacji i w Portugalii. Oczywiście jest to tylko jeden odcinek tego zagadnienia, jednakże odcinek, którego doniosłość wydaje się w Polsce niewystarczająco doceniana. Wykresy odnoszące się do kilkudziesięciu państw, a grupujące wszystkie czynniki gospodarcze i koniunkturalne, dowodzą niezbicie, że w okresie przełomu z fazy ujemnej do fazy dodatniej, w gospodarstwie każdego kraju najwcześniej zachodzi zwrot w wykresie produkcji, czyli że produkcja jest tą zasadą podstawową, dbałość o którą mieści w sobie wszelkie inne założenia. Stąd wynika przede wszystkim, że państwo nie powinno zabierać zbyt wielką proporcję środków obrotowych na cele inwestycyj o znaczeniu pośrednim, odbierając je inwestycjom produkcyjnym. Aczkolwiek z innej strony dochodzimy tu jednakże do tych samych przesłanek co w rozdziale 3, finansowanie przeto produkcji rentownej, gdyż jedynie rentowna produkcja stać się może skutecznym odbiorcą tych kredytów, jest naczelnym zagadnieniem w hierarchii wydatków, idącym zaraz za bezpośrednimi koniecznościami państwowymi jak administracja i obrona.

Statystyka podziału produkcji na inwestycyjną i konsumcyjną wykazuje nadal w Polsce warunki kryzysowe. Zaledwie w ostatnich czasach produkcja inwestycyjna zwiększyła się nieco w stosunku do konsumcyjnej. Aczkolwiek w tym ustosunkowaniu możnaby widzieć dyskontowanie niepewnych form obecnej koniunktury, to jednakże w kraju o takich niedociągnięciach inwestycyjnych jak Polska,

byłoby bardziej pożądane większe naprężenie w finansowaniu produkcji inwestycyjnej, która w krajach o tak wysokim poziomie uprzemysłowienia nawet jak Niemcy i Japonia, w znacznej mierze prześcignęła w stosunku do produkcji konsumcyjnej, koniunkturę maksymalną 1929 roku.

Wyniki dewaluacji kontrolowanej w Belgii i Czechosłowacji, dowodzą bardzo wyraźnie, że tam, gdzie użyto zwolnione przez dewaluację masy środków na skreślenie zadłużenia skarbu wobec instytucji emisyjnej, nie powiększając jednocześnie tempa finansowania produkcji, tam po wstrząsie psychologicznym dewaluacji, nastąpiło załamanie tempa wzrostu produkcji. Skądinąd w Belgii, gdzie użyto znaczną proporcję uwolnionych w ten sposób środków na finansowanie pewnych wybranych działów produkcji, tam koniunktura doznaje stałej i przyśpieszonej poprawy. Oczywiście porównanie tych dwuch państw nie dowodzi, by jedynie różnica w użyciu środków spowodowała różne wyniki dewaluacji, lecz niewątpliwie można uważać, że lwią część przebiegu koniunktury w okresie podewaluacyjnym w tych dwóch państwach zawdzięcza się różnemu zużytkowaniu sum, jakie aprecjacja rezerw złota stworzyła. Pozatem zasługuje na baczną uwagę, szczególnie w polskich stosunkach, fakt samorzutnego układu zwyżki cen w Belgii, gdzie najmniej zwyżkowały artykuły o największym uszlachetnieniu, nie pozostawiając marginesu na zwyżkę płac, a najwięcej zwyżkowały surowce. Po wyeliminowaniu ze wskaźnika ogólnego cen płaconych za surowce importowane za zdewaluowane franki, pozostaje jeszcze nadwyżka ponad wzrost cen towarów uszlachetnionych. Ten zupełnie wadliwy rozkład zwyżki cen, którego odwrotność pragnęlibyśmy widzieć w Polsce ze względów socjalnych, powinien być wyczerpująco

zbadany. Deflacyjna polityka kredytowa w Czechosłowacji, po przeprowadzeniu dewaluacji, zapobiegła wogóle większemu ruchowi cen, tak że zjawiska te tam się nie uwypukliły. Przypływ środków produkcyjnych i zwiększenie tempa obrotów w Polsce, niewątpliwie również doprowadzi do zwyżki cen. Jednakże w Polsce we wszystkich nieomal działach, za wyjątkiem włókiennictwa, plafon produkcyjny leży znacznie niżej niż w państwach uprzemysłowionych. Jest to wyraźnym argumentem za finansowaniem w pierwszym rzędzie produkcji inwestycyjnej, a dopiero w miarę wzrostu narzędzi wytwarzania, finansowaniem produkcji konsumcyjnej, w przeciwnym bowiem razie wskaźnik cen wzrastać będzie nieproporcjonalnie, zmniejszając znowu nie tylko realną wartość płac, lecz także ogólną sumę zajść płatniczych, wywołując sztucznie głód zwiększony kapitału.

Reasumując przeto powyższe wywody, dochodzimy do następujących wniosków ogólnych:

1. Należy dostosować inwestycje do wzrostu ilości żywicieli rodzin, biorąc za podstawę tempa inwestycyj, cyfry jakie wynikają z potrzeb demograficznych. Wielkie ruchy migracyjne w Państwie nie są realne. Nie można liczyć na rozwiązanie zagadnienia w stosunku większym jak około 10% całości w poszczególnych okręgach demograficznych w oparciu o migrację.
2. Należy skorygować proporcję środków używanych przez Państwo, jako nieomal monopolistyczny ośrodek kapitalizacji płynnej, na cele bezpośrednio produkcyjne w stosunku do celów nieprodukcyjnych lub pośrednio produkcyjnych, albowiem bez tej korektywy walka z nadmiarem nowych żywicieli

wchodzących w życie zarobkowe, dać wyników nie może, a stała, zwiększająca się masa bezrobocia stanowić będzie podstawę radykalizacji, która wogóle kapitalizację zniszczy, pociągając za sobą zahamowanie tempa inwestycyj.

3. W cyklu kredytowym ważne jest, by nie było zahamowań. Wszelkie zatory stwarzają nadmiar ześrodkowanej płynności, dając pozorne formy inflacji. Jedyną bodaj zaletą metod niemieckich, a częściowo też i włoskich, było właśnie wyrównanie płynności całej progresji kredytowej od krótkoterminowego kredytu przez średnio-terminowy aż do kredytu długoterminowego i z powrotem via instrumenty kredytu długoterminowego do źródeł kredytu. W ten sposób zdolność kredytowa organizmu gospodarczego jako całość została niesłychanie rozszerzona, powodując automatyczne wzmożenie dochodu narodowego przez umożliwienie dodatkowych źródeł i form produkcji. Wynika stąd, że powinniśmy stworzyć jako pierwszą fazę instrument kredytu średnioterminowego w dwuch postaciach z terminem 3-letnim i 7-letnim. 3-letni kredyt dla konwersji prolongowanego materiału wekslowego, o ile nie tworzy on wyrównania sezonowego kapitału obrotowego przedsiębiorstw, 7-letni dla nowych form produkcji rentownej jako wstęp do odbudowy rynku emisyjnego dla kredytu długoterminowego.

4. Należy zwrócić uwagę na prędkość obrotu pieniądza, albowiem tempo obrotu zostało w Polsce, na podobieństwo Italii i niektórych innych państw zahamowane przez nieprodukcyjność inwestycyj państwowych, skupiających znakomitą większość kapitalizacji w swym ręku. Należy wszelkimi sposobami utrudnić sterylizację pieniądza, również sterylizację bankową w postaci

np. wygórowanej różnicy odsetek wkładów terminowych i wkładów à vista. Zwolnienie tempa obrotu jest czynnikiem deflacyjnym, utrudniającym narastanie produkcji.

5. Należy zwrócić uwagę i przestudiować metody wycofywania pieniądza z rynku, co jest ważniejsze od ścisłej zgodności z przepisami statutowymi, posiłkowania rynku środkami płatniczymi, albowiem nie ma inflacji, dopóki środki płatnicze równoważą obrót rzeczowy, a istotą aparatu kredytowego jest posiłkowanie wszelkich źródeł nowej rentownej produkcji. Przy wzroście cen, spowodowanego nadmiarem płynności, czy zatorem progresji kredytowej, należy mieć gotowe instrumenty wycofania nadmiaru środków z rynku.

6. Trzeba rozszerzyć kredytodawstwo na cele bezpośrednio rentownej produkcji, a jedynie z kapitalizacji nowo powstającego w ten sposób dochodu publicznego finansować inwestycje pośrednio rentowne, w przeciwnym razie walka z bezrobociem wyników dać nie może, a przypływ nowych sił roboczych prześcignie dodatkowe możności zatrudniania.

7. Ze względu na strukturę gospodarczą, na obronność, na elastyczność produkcji, a także na możność modernizacji produkcji, wyrobienie zdrowego indywidualizmu produkcyjnego i inicjatywy, nastawienie produkcyjne powinno iść w kierunku warsztatu średniego i mniejszego. W parze z tym idzie decentralizacja produkcji a nie jej koncentracja. Stąd wynika, iż wszelka nieusprawiedliwiona koncentracja w jednym miejscu wielkich obiektów, czy też zgromadzeń wielkiej ilości podobnych obiektów przemysłowych nie jest strukturalnie celową. Największą odporność finansową w czasie kryzysu wykazały różnolite struktury, tak samo jak najwięk-

szą odporność inwestycyjną wykazują różnolite zespoły lokat. Zasada ta przyjmuje się na całym świecie i wszelka nowoczesna planowa akcja powinna mieć ją w głównej mierze na widoku. Decentralizacja gospodarcza a nie koncentracja, oto nakaz zarówno społeczny jak gospodarczy planowej rozbudowy produkcji polskiej.